

winogrona, aby nabić je na kolce. Zwracali bowiem uwagę, że gdy trzeba, jeź strąca owoce z pędów winorośli, oczywiście z tych zwisających bardzo nisko nad ziemią. A w pochodzących z IV w. p.n.e. *Opowiadaniach zdumiewających*, przypisywanych Arystotelesowi, znajduje się następujący ustęp dotyczący bohatera niniejszego tekstu:

„Powiadają, że w Bizancjum jeże wyczuwają, kiedy wieją wiatry północne i południowe, i natychmiast zmieniają nory, a więc gdy wieją wiatry południowe, robią nory w ziemi, gdy natomiast północne, wówczas w murach”**.

Jeź europejski uważany był za zwierzę czarowników, magów, jak też demonów. Do zobaczenia go w tej roli najpewniej przyczyniła się jego niezwykła właściwość. Otóż jest on wyjątkowo odporny na jady zwierzęce (np. żmii zygzakowatej, ropuchy szarej), bakteryjne, a nawet chemiczne. Ta odporność jest 40 razy większa od odporności świnki morskiej. A jej wielkość jest porównywalna z jeżem.

W poemacie *Po ziemi naszej*, a dokładnie w jego III części, Czesław Miłosz wymienia trzy niewielkie ssaki, wśród których jest jeź. A tekst ten brzmi tak:

*Gdybym miał przedstawić czym jest dla mnie świat
wziąłbym chomika albo jeża albo kreta,
posadziłbym go na fotelu wieczorem w teatrze
i przytykając ucho do mokrego pyszczka
słuchałbym co mówi o świetle reflektorów,
o dźwiękach muzyki i ruchach baletu.*

Urzekł mnie pomysł wybrania na przewodnika, komentatora, któregoś ze wspomnianych zwierząt. To fakt, że niewielkich, ale jakże sympatycznych. Tym bardziej, że jednym z nich może być jeź (kret też budzi moją szczególną sympatię). A do tego ta wizja „mokrego pyszczka” przytkniętego do ucha zasłuchanego człowieka. Zasłuchanego w relację małego stworzenia. Dowiadującego się od niego o szczegółach, na które najpewniej nie zwróciłby uwagi on, ani żaden inny człowiek. Tym bardziej, że dla widza przynależnego do świata zwierząt, to, co ujrzałby na scenie teatralnej byłoby zupełną nowością.

Na koniec, jako zakończenie, przytoczę jedno z przysłów dotyczących jeża:

„To nie sztuka zabić kruka albo sowę trafić w głowę, ale sztuka całkiem świeżą gołą pupą sięść na jeża”***.

Nie, powyższe przysłowie nie będzie jeszcze końcem opowieści „O pewnym bardzo małym (rozmiarami) Europejczyku”. Natknąłem się bowiem niedawno na następującą sentencję przypisywaną Homerowi:

„Lis zna wiele rzeczy; jeź tylko jedną, ale bardzo istotną”. Odnosi się ta przypowieść, do powszechnego zjawiska - znanie się na wielu sprawach mylone jest z mądrością. Może być także rozumiana, jako wybór czegoś jednego, ale istotnego w życiu, a rezygnacja ze spraw wielu, lecz pobocznych.

DARIUSZ PAWLICKI

* Litera „L” wskazuje, że tym kto pierwszy opisał naukowo jeża europejskiego, był Karol Linneusz.

** Umberto Eco, *Szaleństwo katalogowania*. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2009; s.157.

*** Władysław Kopaliński, *Słownik symboli*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm, 2006.



W pajęczynie tekstu

Popularnie uważa się, że koncepcja filozoficzna Jacques'a Derridy stoi w dużym mierze pod znakiem myśli Friedricha Nietzschego. A jednak Derrida napisał o Nietzschem między innymi to, że *zmienia on zdanie w zależności od położenia własnego ciała*.

Wiedząc o tym, że Nietzsche nie tylko mówił, ale i pisał rzeczy najbardziej ze sobą sprzeczne, Derrida musiał po prostu przyjąć, że nie ma czegoś takiego jak prawda Nietzschego.

W rozdziale pt. *Pozycje czytamy*:

– *W zasłonie tekstu Nietzsche trochę się gubi, niczym pająk nie dorównujący temu, co się z niego wytworzyło.*

Derrida pomija takie nietscheańskie kwestie jak wola mocy, wieczny powrót, nadczłowiek, nihilizm, resentment; przejmuje natomiast nietscheańskie podejście do tekstu uwolnione od zależności wobec sensu. Interesuje go tylko tekst, jego sposób pisania, kształt zapisu. Nie polemizuje z tym, co mówi Nietzsche, zajmuje go bowiem kwestia; nie co, ale jak; jak Nietzsche to ujął, zrobił, napisał, zinterpretował. Derrida skłania się ku przekonaniu Nietzschego, że nie istnieją fakty, tylko interpretacja. Czytanie jest, nieustannym rozszyfrowywanie bez kresu, stanowi jakby szyfr szyfrów.

W nawiązaniu do tych znaków, szyfrów i gry słów odnajdujemy również wstęp Bogdana Banasiaka pod tytułem *Derrida – Nietzsche(-go sobie)*. Wstęp ten jest małym arcydziełem pozwalającym lepiej zrozumieć tekst francuskiego filozofa.

Dalej zostajemy już tylko my i tekst Derridy, który, zgodnie z filozofią autora powinniśmy sobie jako zinterpretować. Tu

przydadzą się nam derridiańskie pojęcia z dzieła *O gramatologii*, takie jak dekonstrukcja, różnia i chora.

Przez cały tomik przewijają się pojęcia i ujęcia kobiety lub prawdy albo kobiety i prawdy, a może kobiety prawdy, a także woale, ozdoby, udawanie, pozycje itd.

– *Jeśli styl jest męczyzną, to pismo byłoby kobietą* – pisze Derrida.

Odnajdujemy również style, ostrogi (czyje?) i oczywiście zapomniany parasol Nietzschego, a może Derridy, a może nasz parasol, a może nie parasol tylko to, co on symbolizuje.

– Nie udawajmy, że wiemy, co to jest zapomnienie – pisze autor w ostatnim rozdziale, a wcześniej: – *Ażeby pozór się wydarzył, trzeba pisać w rozstępie między dwoma stylami. Jeśli istnieje styl – to właśnie podsuwa nam kobieta Nietzsche (-go sobie) – powinien być więcej niż jeden.*

I w tym właśnie (zinterpretowanym lub nie) stylu, zachęcam do lektury.

Jurata Bogna Serafińska



Jacques Derrida, *Ostrogi. Style Nietzschego*, Oficyna Wydawnictwo, Łódź 2012.

